Rok VI. Nr. 158. Sosnowiec, piątek 12 czerwca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Barykady na ulicach miast niemieckich.

Strzelanina między policją i komunistami.

BERLIN, 11. 6. Do ciężkich wykroczeń w związku z demonstracjami bezrobotnych doszło wczoraj na ulicach Manheim. Policja zmuszona była interwenjować przy pomocy pałek gumowych.

W zachodniej dzielnicy miasta demonstranci poczęli budować barykady. Komunikacja uliczna została przerwana. Ulice pozbawione są oświetlenia.

Po godz. 22-ej policja strzela ostremi nabojami.

Również w Kassel wywiązały się poważne starcia między policją a komunistami, którzy strzelali z okien domów i bombardowali policjantów gradem kamieni. Jeden z wachmistrzów policyjnych został przytem zastrzelony.

Rozruchy komunistyczne powtórzyły się przytem w Gelsenkirchen, gdzie komuniści demonstrowali przeciwko rządowi, wznosząc okrzyki: „Precz z Brueningiem!“

PŁK. SŁAWEK WYJECHAŁ NA URLOP.

WARSZAWA, 11. 6. (wł.) Prezes B. B. W. R., b. premjer Sławek wyjeżdża na kilkutygodniowy odpoczynek za granicę.

OKÓLNIK MIN. SPR. WEWNĘTRZNYCH.

WARSZAWA, 11. 6. (wł.) Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wojewodów, w którym kategorycznie poleca, aby samorządy bezwzględnie odtrącały od pensyj 15 proc. dodatek.

Zarządzenie to musi być wykonane, niezależnie od wniesionych zażaleń do najwyższego trybunału.

POGŁOSKI O ZMIANIE NA STANOWISKU PRESEZA B. G. K. SĄ NIEPRAWDZIWE.

WARSZAWA, 11. 6. (wł.) Dzisiaj w stolicy rozeszły się ponownie pogłoski o zmianie na stanowisku prezesa B.G.K.

Mówiono, mianowicie, że b. minister Matuszewski objąć ma to stanowisko na miejsce gen. Góreckiego.

Sfery oficjalne zaprzeczają kategorycznie tej pogłosce i oświadczają, że żadne zmiany na tem stanowisku nie są przewidziane.

W ŁODZI DALSZA POPRAWA.

ŁÓDŹ, 11. 6. (wł.) W ostatnim tygodniu, pomimo okresu urlopowego, wzrósł wydatnie stan zatrudnienia we wszystkich farbiarniach i wykończalniach okręgu łódzkiego.

WŁASNEM ŻYCIEM ZAPŁACIŁ WEKSEL.

Samobójstwo niewypłacalnego chłopa.

SŁUPCA, 11. 6. Mieszkaniec wsi Bogumiłów, Jan Syrop, pożyczył przed kilku miesiącami 400 zł. na weksle od sąsiada. Gdy nadszedł termin płatności, Syrop nie mógł wywiązać się z zobowiązania. Sąsiad weksel zaprotestował i uzyskał klauzulę egzekucyjną.

Dłużnik starał się o odroczenie spłaty długu, jednak napróżno. Gdy wczoraj wierzyciel jego miał przystąpić do licytacji, Syrop po daremnych wysiłkach zdobycia pieniędzy, zrozpaczony poszedł do lasu i powiesił się.

Ignacy Paderewski i pani Wilson gośćmi rządu polskiego.

WARSZAWA, 11. 6. (wł.) Prezydent Rzplitej zaprosił Ignacego Paderewskiego i panią Wilson, małżonkę b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, którzy przybyć mają na odsłonięcie pomnika b. prezydenta Wilsona do Poznania, by odwiedzili Warszawę.

Wizyta ta nastąpi przed uroczystościami poznańskiemi i goście zamieszkają na Zamku w Warszawie, jako goście rządu polskiego.

Odsłonięcie pomnika b. prezydenta Wilsona w Poznaniu nastąpi w dniu święta St. Zjednoczonych A. P., tj. w dniu 4 lipca br.

Wykrycie wielkiej afery przemytniczej we Lwowie.

Aresztowanie inspektora poczty i dwuch kupców.

LWÓW, 11. 6. (wł.) We Lwowie władze wpadły na trop szeroko rozgałęzionej afery przemytniczej. Po żmudnych dochodzeniach aresztowano inspektora poeztowego, Jachimowicza, który za łapówki ułatwiał niektórym kupcom przemyt towarów.

Przeprowadzona rewizja w hotelu „Bristol“ dała sensacyjne wyniki i doprowadziła do wykrycia wielu towarów, który skonfiskowano.

W związku z tą aferą aresztowano dwuch kupców lwowskich.

Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

„Czy Niemcy pragną pokoju?”

Paryżanie oglądają fotografje z demonstracyj Stahlhelmu w Wrocławiu.

PARYŻ, 11. 6. Wczoraj rozlepiono w całym Paryżu wielkich rozmiarów afisze z nagłówkiem: „Czy Niemcy pragną pokoju?“

Afisz przypomina wypadki, które niedawno wydarzyły się w Wrocławiu i Lipsku, i zamieszcza reprodukcję dwuch sensacyjnych fotofrafij, z których jedna przedstawia następcę tronu, salutującego podczas defilady Stahlhelmowców.

Afisz wydał komitet wykonawczy stronnictwa republikańsko - narodowego. Wykazuje on szaleństwo socjalistów, którzy prowadzą dalej kampanję na rzecz rozbrojenia.

Tłumy publiczności gromadziły się przed miejscami, gdzie były umieszczone te plakaty i komentowały z ożywieniem ich treść. (PAT).

DZIEŃ PREMJERA.

WARSZAWA, 11. 6. (wł.) Premjer Prystor odbywał w ciągu dzisiejszego dnia dalsze narady. Omawiane są, jak słychać, przedewszystkiem i niemal wyłącznie sprawy natury gospodarczej.

Przyjęci zostali w dniu dzisiejszym kolejno przez p. premjera ministrowie: robót publicznych gen. Norwid - Neugebauer, spraw wewnętrznych — gen. Sławoj Składkowski i skarbu, p. Jan Piłsudski.

LITWINI SZYKANUJĄ POLSKICH WYBORCÓW.

WILNO, 11. 6. (PAT) Dzienniki tutejsze donoszą, iż w Kiejdanach, gdzie 1wią część mieszkańców stanowią polacy, litwini postanowili nie dopuścić ludności polskiej do głosowania na listy polskie w czasie wyborów do samorządów.

Do komisji wyborczej zgłoszono 9 list, wśród nich znajdowała się lista polska. Z 12 kandydatów, wystawionych przez polaków komisja skreśliła 7-miu z powodu nieznajomości języka litewskiego w piśmie.

Postępowanie komisji nie znajduje uzasadnienia w ustawie wyborczej, ponieważ par. 19 tej ustawy przewiduje jedynie obowiązek znajomości języka litewskiego przez członków rady, nie wskazując ani stopnia ani sprawdzenia tej umiejętności.

Sporządzono powtórnie listę polską i przedstawiono ją komisji do zatwierdzenia.

Lecz i tym razem komisja odmówiła zatwierdzenia ze względów formalnych.

ZDERZENIE SAMOLOTÓW.

PARYŻ, 11. 6. — Wczoraj nad lotniskiem w Angers samolot francuskiego aeroklubu zderzył się z aparatem szkolnym. Jeden z pilotów zginął, drugi cudem ocalał. Oba aparaty strzaskane.

Turkiestan w ogniu kontrrewolucji.

Połączenie dwu oddziałów powstańczych zagraża sowieckiej władzy w Chiwie.

MOSKWA, 11. 6. — Biuro polityczne W. K. P. odbyło posiedzenie, aby omówić sytuację, wytworzoną przez postępy powstania przeciwso wieckiego w Turkiestanie.

Pod wodzą Ibragim - beka oddziały, po przekroczeniu granicy sowiecko - afganistańskiej, nie skierowały się wbrew przypuszczeniom władz sowieckich w kierunku Samarkandy, lecz zdecydowały się na nader uciążliwy marsz przez piaszczystą pustynię Kara - Kum, gdzie połączyły się z oddziałami głośnego przewódcy powstańców chiwańskich Dżumaid - chana.

Połączenie formacyj powstańczych wytworzyło groźną sytuację dla oddziałów sowieckich, okupujących Chiwę. Dowództwo tych oddziałów zażądało przysłania posiłków z Taszkientu.

Na drodze do porozumienia Watykanu z Rzymem.

Papież niezadowolony z noty Mussoliniego.

BERLIN, 11. 6. Z Rzymu donoszą, że treść noty rządu włoskiego do Watykanu uznana została przez papieża za nie zadowalającą. Fakt ten zdają się potwierdzać dwa przemówienia, wygłoszone przez papieża już po otrzymaniu noty.

Po przyjęciu włoskiego ambasadora przez sekretarza stanu, Pacelliego, papież jeszcze wieczorem odbył konferencję z nuncjuszem apostolskim przy rządzie włoskim. Jak słychać, nuncjusz ma ustąpić ze swego stanowiska, jak również i ambasador włoski przy Watykanie. Ustąpienie obu dyplomatów nie oznaczałoby jednak zerwania stosunków dyplomatycznych. Na ich miejsce zamianowane mają być nowe osobistości.

Mówi się również o ustąpieniu podsekretarza stanu, Pizzardo, który kierował akcją katolicką. Według pogłosek, Pizzardo na najbliższym konsystorzu będzie mianowany kardynałem.

Równocześnie utrzymuje się sensacyjna pogłoska, że ustąpić ma również obecny sekretarz generalny partji faszystowskiej, Giuriatti.

POLSKIE RĘCE NA ŁOTEWSKIEJ ROLI.

WARSZAWA, 11. 6. Łotewskie centralne towarzystwo rolnicze oraz polskie tow. rolnicze na Łotwie zgłosiły do syndykatu emigracyjnego zapotrzebowanie na 3.500 robotników sezonowych rolnych z Polski.

Pozatem tow. rolnicze w Zemgale zgłosiło zapotrzebowanie na 1.000 wykwalifikowanych robotników rolnych, przedewszystkiem kobiet do pracy na plantacach buraków.

W niedługim czasie robotnicy wyjada na Łotwę.

DOLAR W BERLINIE SPADA
powolny powrót do normalnego stanu.

WARSZAWA, 11. 6. Stosownie do przewidywań sfer finansowych na rynku dolara gotówkowego nastąpiło już pewne uspokojenie.

W Berlinie kurs dolara załamał się wczoraj w południe. Jeszcze rano kurs wynosił (po przeliczeniu) ponad 9 zł., a w godzinach południowych spadł na 8 zł. 97 gr.

Nastrój ten odbił się natychmiast w Warszawie. Już wczoraj banki oddawały dolary, przy niewielkim popycie, po kursie 8 zł. 96, 75 gr., kantory po 8 zł. 97 gr. Obroty na giełdzie około 100.000 dol.

Dziś zainteresowanie dolarem słabnie w dalszym ciągu, obroty coraz mniejsze.

Kurs utrzymuje się w obrotach prywatnych na wysokości 8 zł. 96,5 gr. bez odbiorców.

—o—

JAK WYJEŻDŻAŁ Z KOWNA NUNCJUSZ PAPIESKI.

KOWNO. 11. 6. (PAT). — „Ritas" podaje szczegóły wyjazdu nuncjusza papieskiego Bartoloniego. Odprowadzali go w 15-tu autach wszyscy biskupi litewscy z wyjątkiem arcybiskupa, który w dniu tym bawił poza Kownem; oprócz tego towarzyszyli mu przywódcy chrześcijańskiej demokracji, Bistras, Krupawiczjus, Rodzewiczjus oraz profesorowie wydziału teologicznego.

Przed wyjazdem nuncjusz przyjął posła niemieckiego Moratha, któremu przekazał funkcje dziekana korpusu dyplomatycznego.

W Wierzbołowie nuncjusz pożegnał się z osobami, odprowadzającemi go, i wsiadł do pociągu berlińskiego, którym odjechał zagranicę.

POŻAR W MIESZKANIU BEZROBOTNEGO.
Trzy osoby dogorywają w szpitalu.

ŁÓDŹ, 11. 6. Dziś około godz. 5 rano mieszkańcy trzypiętrowej kamienicy przy ul. Młynarskiej 22 w Łodzi zostali zaalarmowani gęstym dymem, jaki zapełnił korytarze i klatkę schodową domu.

Stwierdzono, że dym wychodzi z mieszkania bezrobotnego Podsiadły. Przybyła straż ogniowa wraz z lokatorami wtargnęła do wnętrza mieszkania. Oczom ich przedstawił się straszny widok. Całe prawie mieszkanie było zniszczone przez ogień, na podłodze leżały cztery nieruchome ciała zemdlonych mieszkańców.

Wezwany lekarz zdołał przywrócić przytomność Podsiadle, natomiast jego żonę Annę, 8-letnią córkę i matkę żony Urszulę Lausertową, ciężko poparzonych w stanie agonji odwieziono do szpitala.

Jak wykazało dochodzenie Podsiadło będąc bezrobotnym, trudnił się wyrobem zabawek dla dzieci. Późną nocą pracował jeszcze nad zabawką, do której używał filmu. Widocznie wskutek przemęczenia dotknął papierosem taśmy filmowej, która buchnęła płomieniem. Od taśmy zapaliła się serweta, stół i meble.

Czy należy obawiać się piatiletki sowieckiej?

Ostatniemi czasy coraz częściej dają się słyszeć głosy w prasie światowej o piatiletce sowieckiej. Opinje są podzielone. Jedni uważają piatiletkę za groźne niebezpieczeństwo, inni ją bagatelizują.

Prawda, że sowiecki dumping wprowadza duże zamieszanie do dzisiejszych stosunków gospodarczych. Nic też dziwnego, że przy rozwijającym się kryzysie gospodarczym, przy rosnącem wciąż bezrobociu w krajach przemysłowych, daje się zauważyć pewna nadwrażliwość na zjawiska, które po bliższem zbadaniu przestajemy przeceniać. Największe niebezpieczeństwo polega na tem, że w Rosji jest tania praca przymusowa. Rosja wypuściła na rynek światowy zapałki o 40 — 50 proc. tańsze od szwedzkich, w r. 1930 zjawił się węgiel rosyjski tańszy o 25 proc. od angielskiego, zboże o 70 proc. tańsze od francuskiego. Polska sprzedawała w Wiedniu krochmal po 32 szyl. za 100 kg., a Sowiety — po 20 szyl., najtaniej jednak sprzedają Sowiety surowiec drzewny. W ten sposób Rosja rzuciła olbrzymią ilość towarów na rynki światowe po cenie bezkonkurencyjnej.

Jeden z uczestników ostatniej wycieczki przemysłowców polskich do Rosji, który zwiedził Moskwę, Kamienskoje, Dnieprostrój, Jekaterynosław, Rostów i Charków, na podstawie swych pięciotygodniowych badań i obserwacyj stwierdził, że rozbudowa hut żelaznych, fabryk, maszyn parowych, traktorów, samochodów (przy pomocy Forda) i elektrowni centralnych, jest prowadzona bardzo intensywnie i według ostatnich wymagań techniki. Gospodarka ta jest jednak marnotrawną. W sferach kierowniczych widać dużo entuzjazmu i wiary w maszynę i plan. Uszkodzenia precyzyjnych maszyn zdarzają się często. To też powstają wciąż nowe szkoły techniczne pod kierownictwem inżynierów zagranicznych, w których szkolą się fachowcy.

W fabrykach rządzą „jaczejki komunistyczne" i robotnik nie może się przenosić z jednej fabryki do drugiej bez pozwolenia jaczejki. Bezrobotnych w Rosji niema. Kto jest bez pracy, ten musi wędrować do Archangielska — tam go zatrudnią.

Jedno można przewidzieć: że w całości plan piatiletki nie da się przeprowadzić. Chęci jest dużo, ale i przeszkód też wiele. Przemysł rosyjski będzie długo jeszcze stał znacznie niżej od przemysłu europejskiego i amerykańskiego.

Trudniej niż w przemyśle idzie realizacja piatiletki w rolnictwie.

Typy gospodarstw rolnych na olbrzymim obszarze Rosji są rozmaite. Przeważają kolektywy, przy których pola siewne są warsztatem wspólnym, a inwentarz i ogrody są własnością prywatną. Owoce wspólnej pracy dzieli się proporcjonalnie do liczby dni pracy.

Znawca stosunków sowieckich, p. Marczenko, członek królewskiego towarzystwa geograficznego w Belgji, w tygodniu paryskim „L'économiste européen" bagatelizuje znaczenie piatiletki. Opinję swą Marczenko opiera na obfitym materjale, zebranym ze źródeł sowieckich. Dla przykładu podaje dane, dotyczące plantacji bawełny. Wysyłki sowieckie, pisze Marczenko, to często syzyfowa praca. Brak zmysłu organizacyjnego, nieuctwo i powszechna nędza.

Plan pięcioletni przewiduje rozwój plantacji bawełny w szybkiem tempie. Od 245.000 tonn w r. 1929 do 787.000 tonn w r. 1934, czyli w ciągu pięciu lat, produkcja surowca ma się potroić. Plan ten jest, można to powiedzieć z absolutną pewnością, nieziszczalny dla następujących powodów:

a) kołhozy są niezorganizowane pod względem agronomicznym, a bez organizacji nie mogą marzyć o uzyskaniu planowanych wyników, b) wielki brak chleba w strefach, przeznaczonych do forsownej uprawy bawełny, c) technika rolnicza i nawadniania jest w stanie prymitywnym — zbiór wskutek tego stanowi tylko 40 proc. tego, co było uzyskiwane przed wojną.

Wszystkie nowe projekty, jak obsianie nowych obszarów na Kaukazie, Ukrainie i Krymie, należy zaliczyć do dziedziny fantazji. W Azji centralnej zebrano z hektara 8 centnarów w r. 1930, a przed wojną — 14 centnarów. Ten spadek zbioru jest stały i tłumaczy się brakiem techników - specjalistów.

Zastosowano kosztowne traktory, z którymi nie umieją się obchodzić i którym brak jest części zamiennych (sprowadzono 20.000 sztuk traktorów). Obsiano tylko 15 proc. tego, co projektowano w planie piatiletki. Nawozy sztuczne kosztowały drogo, a były zastosowane nieumiejętnie, to też rezultaty były ujemne. Nie zorganizowano żadnej walki z chorobami rolniczemi.

Nietylko w tej dziedzinie, ale niemal w każdej innej plan pięcioletni kruszy się i rozpada, to też dziwić się należy, powiada Marczenko, że są tacy, którzy uważają piatiletkę za groźne zjawisko dla Europy.

L. P.

Niespodziewany strajk tramwajowy
w stolicy skończył się wczoraj.
(Korespondencja własna „Expresu Zagłębia").

Stolicę spotkała nielada niespodzianka. Nagły strajk tramwajarzy i unieruchomienie tramwajów, tej tak ważnej dla Warszawy komunikacji, przeistoczył stolicę w wielkiego inwalidę.

Szkoły, biura, urzędy i wszystkie niemal instytucje nie mogły pracować normalnie, wszędzie bowiem pracownicy przybywali do swych warsztatów pracy z opóźnieniem, dążąc na piechotkę z jednego krańca miasta na drugi.

Strajk wybuchł niespodziewanie, a odpowiedzialność za strajk spada całkowicie na dyrekcję tramwajów. Przed niedawnym czasem dyrekcja tramwajów zaangażowała inż. Kwiatkowskiego, na stanowisko kalkulatora w warsztatach tramwajowych.

Kalkulacje inż. Kwiatkowskiego skierowane były do obniżki płac robotniczych, a nawet szeregu robotnikom groziła redukcja.

Jednocześnie nietaktowne zachowanie się inż. Kwiatkowskiego sprowokowały robotników, którzy poturbowali go i usunęli siłą z warsztatów. W odpowiedzi na wystąpienie robotniików dyrekcja tramwajów zamknęła warsztaty

Za robotnikami warsztatowymi ujęli się pozostali pracownicy tramwajów, ogłaszając strajk.

Wszelkie pertraktacje, celem zlikwidowania strajku nie dały w pierwszym dniu wyniku, a przeciwnie, nawet, dzięki niezrozumiałemu stanowisku dyrekcji tramwajów, sytuacja strajkowa się zaostrzyła. Postępowanie dyrekcji wywołało wśród ludności ogólne oburzenie i potępienie metod, wprowadzających przy obecnej ciężkiej sytuacji niepotrzebne podniecenie wśród ludzi pracy.

Drugi dzień strajku przyniósł stolicy nową niespodziankę w postaci strajku autobusów miejskich. Dyrekcja tramwajów widząc, że sytuacja staje się coraz ostrzejsza i może doprowadzić do niebezpiecznych wypadków poszła na ustępstwa i rozpoczęła pertraktacje. Mimo wydanego przez dyrekcję komunikatu, że cofa swoje pierwotne zarządzenia względem robotników i odwołuje inż. Kwiatkowskiego ze stanowiska kalkulatora, robotnicy do pracy nie powrócili, a na wiecu, który miał dość burzliwy przebieg postanowiono domagać się podwyżki płac.

W trzecim dniu strajku, wczoraj od rana tramwaje miały wyruszyć normalnie z remiz, gdyż zatarg, stanowiący tło strajku, został onegdaj całkowicie zlikwidowany.

Około godz. 5 i pół tramwaje i autobusy zaczęły wyruszać na miasto. Każdemu pociągowi tramwajowemu towarzyszyło trzech policjantów, a autobusowi — dwuch.

Tymczasem w okolicach remiz gromadziły się grupki tramwajarzy, dyskutując jeszcze, czy przystępować do pracy. Nikt nie miał ochoty pierwszy wyruszać na miasto w obawie przed terorem metów, podjudzanych przez komunistów. Jednak ochrona policyjne wobu działa zaufanie i stopniowo wszyscy zgłaszali się do pracy.

Naogół uruchomienie tramwajów odbyło się spokojnie. Na Rakowcu zbierały się w okolicy remizy większe grupy metów, nic z tramwajami nie mających, którzy wobec wyraźnej chęci przeszkodzena w normalnem kursowaniu wozów — policja rozposzyła.

Do ekscesów doszło jedynie na Pradze i Brudnie.

Komuniści, którzy wbrew stanowisku związków zawodowych pragnęli strajk kontynuować, wysuwając demagogiczne hasła, nic wspólnego z zatargiem nie mających — usiłowali pod terorem nie dopuścić do uruchomienia tramwajów.

Do największych ekscesów doszło na Pradze, gdzie jednak policja pod komendą nadkomisarza Kotlarewicza stłumiła wszelkie wybryki w zarodku.

Inna grupa wywrotowców napadła na tramwaj linji „6" na Bródnie.

Banda opryszków powybijała szyby w elektrowozach, oraz pobiła kilka osób, a widząc zbliżających się policjantów, rzuciła się w popłochu do ucieczki.

Z polecenia kom. rządu, który czuwał nad porządkiem i bezpieczeństwem, aresztowany został prezes komunistycznego związku tramwajarzy, niejaki Ostrowski. Pozatem policja zatrzymała kilkunastu agitatorów za podburzanie do ekscesów.

W godzinach wieczorowych ruch tramwajowy przywrócony został normalnie. Na mieście panował spokój zupełny, żadnych ekscesów już nie było.

Zwiększone kadry policji czuwały nad porządkiem.

Tak minął nieoczekiwany strajk tramwajarzy w stolicy...

L. R.

Ubezpieczenia społeczne a wojna lotniczo gazowa

Z okazji VIII tygodnia L. O. P. P.

Ostatnia wojna światowa, a względnie jej koniec wprowadziły nowe pojęcia prawne co do konieczności odszkodowania za skutki działań wojennych.

Według dawnych, dotychczas jeszcze niezmienionych pojęć, państwo okupacyjne obowiązane było do wynagrodzenia strat materjalnych i odszkodowań inwalidzkich jedynie za uszkodzenie wynikłe na skutek działań wojennych w pasie przyfrontowym. Opinja ta była ustalona na tej podstawie, że zasiąg działań wojennych ograniczał się właśnie do tego obszaru. Koniec wojny światowej pouczył nas o czem innem, stwierdzono bowie, że zasiąg działań może i będzie obejmować w pierwszej linji t. zw. tyły kraju przeciwnika i będzie dotyczyć także przedewszystkiem ludności cywilnej, na którą nieprzyjaciel będzie oddziaływał za pomocą dalekosiężnego lotnictwa i gazów bojowych, aby wywołać moment depresji moralnej w kraju, a temsamem obezwładnić armję znajdującą się na froncie. Przyszła zatem wojna będzie wojną nie tyle armji z armją, ile narodu z narodem, przyczem przeważnie jednostki słabe i do walki niezdolne i udziału w walce niebiorące będą w pierwszej linji ofiarami walki.

Bezstronne stwierdzenie jednak, czy dany osobnik zachorował, względnie umarł, lub był w jakikolwiek sposób poszkodowany, na skutek działania wojennego, czy na skutek własnej winy, względnie innego zbiegu koliczności z walką nie mających nic wspólnego — jest trudne. Następnie kwestja kto będzie obowiązany do niesienia pierwszej pomocy i leczenia klinicznego i na czyj rachunek tych masowych zatruć, jakie będa miały miejsce po użyciu bojowych środków chemicznych t. zw. gazów, zwłaszcza przy braku lekarzy i fachowej pomocy sanitarnej na wypadek przyszłej wojny gazowej. Wreszcie kto i z jakich funduszów będzie wypłacał renty inwalidzkie, względnie odbudowywał zniszczone objekty w pasie pozafrontowym. Na te kwestje nie mamy dotychczas jasno sprecyzowanych nietylko ustaw, ale nawet projektów do ustaw.

Dzisiaj wprowadzono u nas obowiązek ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby — kasy chorych i na wypadek niezdolności do pracy zarobkowej — zakład ubezpieczeń od wypadków. Kasa chorych daje swoje świadczenia, gdy ubezpieczony nie z własnej winy uległ chorobie, zakład ubezpieczeń od wypadków daje ubezpieczonemu rente inwalidzką, gdy na skutek wypadku przy pracy stał się niezdolnym do dalszej pracy zarobkowej.

Świadczenia te jednak mają swój kres. A co się stanie z człowiekiem, który idąc do zajęcia, albo pozostając w domu został zatruty chemicznemi środkami bojowemi? Czy kasa chorych także udzielił mu swych świadczeń? Czy kasy chorych i zakłady ubezpieczeń pomyślały o tem, że ubezpieczeni potrzebować będą pomocy ze strony instytucyj ubezpieczających. Czy ubezpieczeni mają i będą mieć prawo żądać tej pomocy od swych ubezpieczalni? Czy wreszcie ubezpieczalnie mają obowiązek dawać świadczenia ubezpieczonym, jeżeli ci zostali poszkodowani nie na skutek wypadku przy pracy zawodowej, lecz na skutek akcji nieprzyjacielskiej? Czy na koniec samorządy, a w szczególności samorządy miejskie, dają swym obywatelom minimum warunków sanitarnych na wypadek akcji aerochemicznej nieprzyjacielskiej? Oto pytania cisnące się do ust w dobie obecnej, w czasie „tygodnia ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej“.

JAN DZIOBOŃ
insp. O. P. G.

Nowe władze związku legjonistów w Sosnowcu

W tych dniach odbyło się doroczne walne zebranie sosnowieckiego oddziału związku legjonsitów, pod przewodnictwem radcy Janika. Po sprawozdaniu złożonem przez ustępujących członków zarządu z całorocznej działalności i udzieleniu zarządowi absolutorjum, wybrano nowy zarząd, do którego weszli pp.: **Szpineter, Szwaja, Almstaedt, Rabsztyn, dr. Rzadkiewicz, Mausagen, Tierling, prof. Nawrcki, i red. Renik.**

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: **Skalskiego, Złotuchę, Matyszkiewicza, Reydycha i Trzmiela.** Sąd koleżeński tworzą pp.: **dr. Łaszczyński, Hamankiewicz, Kantor-Mirski, Cholewa i Ulasiński.**

Na pierwszem posiedzeniu członków nowego zarządu, które odbyło się w ub. środę wybrano prezesem **p. Almstaedta, zast. dr. Rzadkiewicza, sekretarzem p. Fr. Gielniewskiego i skarbnikiem p. Zdzisława Szpinetera.**

Na kopalni „Helena” wybuchł strajk.

Robotnicy domagaią się punktualnych wypłat.

Na kopalni „Helena“ w Sosnowcu wybuchł strajk na tle nieregularnych wypłat zarobków robotniczych.

Wszyscy robotnicy porzucili pracę, domagając się wypłaty wszystkich zaległości, a następnie na przyszłość punktualnych wypłat zarobków.

Ponieważ przedstawiciele robotników w rozmowie z właścicielami kopalni nie osiągnęli żadnych konkretnych wyników, przeto sprawa ta oparła się o inspektorat pracy.

W nadchodzącą sobotę, w sali konferencyjnej w inspektoracie pracy w Sosnowcu, odbędzie się w tej sprawie konferencja.

Konferencji przewodniczył będzie inspektor pracy inż. Federowicz przy udziale delegatów robotniczych i właścicieli kopalni.

Tajemniczy trup w starym szybie kopalnianym pod Sarnowem.

Zwłoki leżały od listopada ub. roku.

Onegdaj, w godzinach wieczorowych, bawiące się dzieci zauważyły w nieczynnym już szybie na polach pod Sarnowem zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Wokół miejsca, gdzie znajdował się trup rozchodziła się niemiła woń. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu.

Powiadomiona o odkryciu policja rozpoczęła natychmiastowe dochodzenie, które w niedługim czasie ustaliło, że są to zwłoki *Jana Potępy, lat 46, mieszkańca wsi Sarnów.*

Potępa w dniu 30 listopada 1930 roku nad wieczorem wyszedł z domu i od tej chwili ślad za nim zaginął.

Przypuszczano powszechnie, że Potępa musiał wyjechać z Zagłębia. Poszukiwania policji również nie dały żadnego wyniku.

Dopiero dzięki przypadkowi tajemnicze jego zniknięcie zostało wyjaśnione.

Okazało się, że Potępa popełnił samobójstwo przez wypicie esencji octowej.

Powodem rozpaczliwego kroku była długotrwała i nieuleczalna choroba.

Zagadkowy włóczęga chodził w bieliźnie, a ubranie zakopał w lesie.

Dziwne zdarzenie pod Olkuszem.

Przejazdowy na szosie Ojców — Olkusz przechodząc kilka dni temu przez las na t. zw. Pakusce pod Olkuszem, w pewnem miejscu zauważył świeżo rozkopaną ziemię, a z pod niej wyglądające ubranie męskie.

Przypuszczając, że w ziemi leżą zakopane zwłoki, zameldował o swem odkryciu na posterunku w Olkuszu. Wydelegowany niezwłocznie na miejsce jeden z posterunkowych skonstatował, że że pod cienką warstwą ziemi znajduje się jasny garnitur męski, czapka, krawat, kołnierzyk, a na samym spodzie para pończoch damskich, używanych.

Trupa ani śladu. Zabrane na posterunek przedmioty poddano szczegółowemu badaniu, przyczem policja doszła do przekonania, że rzeczy muszą pochodzić z kradzieży i przez złodzieja zostały zakopane.

Jeszcze tego samego dnia sprawa się wyjaśniła.

Do wsi Kosmołów pod Sułoszową przybył jakiś osobnik odziany jedynie w bieliznę. Ponieważ wyglądający na włóczęgę osobnik nie odpowiadał na zadawane pytania, przypuszczano, że jest on warjatem i głuchoniemym. Oryginalnym wędrowcem zajął się posterunek w Kosmołowie i odprowadził go do Olkusza. Tu również od niego wydobyć nic nie można było.

Po kilku dniach przebywania w areszcie miejskim, sprowadzono doń lekarza miejskiego, który stwierdził, że rzekomy głuchoniemy i umysłowo chory jest symulantem. Badany okazał się zdrowym i normalnym.

Jest to 32-letni Adamkiewicz z Bodzentyna pod Kielcami. Dlaczego symulował nie chce powiedzieć, zeznaje jedynie, że podczas snu w lesie „ktoś“ ukradł mu ubranie i ukrył, zakopując w ziemi, co oczywiście okazało się również nieprawdą. Został puszczony wolno.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Czerwiec 12 Piątek	Dziś: Serca Jezusowego Jutro: Antoniego Wschód słońca: 3..6 Zachód słońca: 7.54

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 12 czerwca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Muzlka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Mete. 14.50. Kom. gospodarczy. 15.25. „Łódką z Warszawy do Berlina“. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.30. „Kącik L. S. G.“. 16.45. Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Lekcja francuskiego. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Krakowa. 18.00. Koncert z Poznania. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Giełda rolnicza. 19.55. Urzęd. Kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dziennik Radjowy. 20.10. Program na dzień nast. 20.15. Koncert symf. 22.00. Feljeton pt. „Światła wielkiego miasta“ 22.15. Dodatek do Pras. Dz. R. 22.20. D. c. koncertu. 22.50. Kom.: ppolic., sport. 23.00. Muzyka lekka i tan.

WARSZAWA.

Sobota, 13 czerwca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. Kom. Państw. Inst. Meteorol. 14.50. Kom. gospodarczy. 15.25. „Przegląd wydawnictw perjodycznych“. 15.45. Komunikat sportowy. 16.00. Program dla dzieci. 16.30. Koncert dla młodzieży. 16.50. Odczyt ze Lwowa. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. „Spała— letnia rezydencja P. Prezydenta Rzeczypospolitej“. 18.00. Kącik dla młodych talentów muz. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Wiadomości bież. rolnicze. 19.55. Urzęd Kom. Państw. Inst. Meteorol. 20.00. Prasowy Dz. Radj. 20.10. Tr. ze Spały święta przysposobienia wojskowego. 20.30 Muzyka lekka. 22.00. „Na widnokręgu“ 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.50 Kom .polic. i sport. 23. Muzyka tan. z rest. „Polonja“.

KATOWICE.

Piątek, 12 czerwca.

11.40. Przegląd prasy kraj. z Warsz 11.58. Sygnał czasu z Warsz., hejnał krak., program na dz. bież. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor z Warsz. 14.50. Kom. gospodarczy z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospod. Woj. Śl., kom. T. P. 15.25. Odczyt z Warszawy. 15.45. „O tem jak dzielny rycerz Wojtek przestraszył się ducha“. 16.00. Koncert z płyt gramof. 16.50. Lekcja francuskiego z Warsz. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Krakowa. 18.00. Koncert z Poznania. 19.00. Codzienny odcinek powieściowy. 19.15. Rozmaitości, program na dzień nast., kom. T. P., przegląd widowisk. 19.30. „Tajniki rozwoju owadów“. 19.50. Komunikaty sportowe. 19.55. Kom. meteorol. z Warszawy. 20.00. Pras. Dziennik Radj. z Warsz. 20.15. Koncert symfoniczny z Warsz. 22.00. Feljeton z Warszawy. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. z Warszawy. 22.20. D. c. koncertu z Warszawy. 22.50. Kom. i program na dz. nast. 23.00. Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

Ogólna.

TURYSTYKA — TO ZDROWIE.

Wychodząc z tego założenia, oraz aby umożliwić poznaie piękna naszego kraju sekcja regjonalistyczna związku naucz. polskiego organizuje w miesiącach letnich 2 wycieczki naukowo - krajoznawcze: 1) w czasie od 12 do 21 lipca w Beskid Zachodni i Pieniny, prowadzą prof. M. Sokołowski i dr. B. Halicki. W programie: Żywiec, Babia Góra, Gorce, Turbacz ,Czorsztyn, Szczawnica i 2) w czasie od 4 do 9 sierpnia po ziemi krakowskiej i częstochowskiej, podczas której, pod przewodnictwem generalnego konserw. prof. Remera i dr. J. Przeworskiej, uczestnicy zwiedzą zabytki Krakowa, Mogiłę, Tenczynek, Bolechowice, Pieskową Skałę i Ojców z okolicą.

— o —

Z Kielc.

DWUDNIOWY KURS DLA KANDYDATÓW NA SEDZIÓW STRAŻACKICH.

W dn. 6 i 7 bm. w Radomiu odbył się 2-dniowy kurs dla kandydatów na sędziów strażackich, zorganizowany przez kielecki związek wojewódzki:

W kursie wzięło udział 35 oficerów strażackich, reprezentujących okręgi: Jędrzejów, Końskie, Kozienice, Opatów, Opoczno, Radom, Sandomierz, Wierzbnik.

Kurs prowadził osobiście i wykładał inspektor p. J. Plebanek przy współudziale starszego instruktora Kałkowskiego i instruktora Pianki jako wykładowców.

Podobne kursy odbędą się również w Częstochowie w dn. 13 i 14 czerwca z udziałem 20 uczestników z okręgów: Będzin, Częstochowa, Olkusz i Zawiercie.

(k) **Z tygodnia LOPP.** Komitet 8-go tygodnia LOPP. zawiadamia, że festyn LOPP. na stadjonie w Kielcach ze względu na niepogodę został przeniesiony na dzień 14 bm.

Konkurs hippiczny natomiast odbędzie się dnia 21 bm.

Komitet przypomiana zarazem, że w sobotę, dnia 13 bm. o godz. 9 wiecz. odbędzie w salach klubu urzędników państwowych w gmachu województwa „dancing“, którego dochód również został przeznaczony na cele LOPP.

(k) **Program obchodu dnia spółdzielczości w Kielcach.** Sobota 13 bm., godz. na 7 wiecz. capstrzyk dwuch orkiestr. Niedziela 14 bm., godz. 10.30 — nabożeństwo w kościele garnizonowym z kazaniem, godz. 11.15 — pochód organizacyj z kościoła na plac Wolności, godz. 3 popoł. — zawody sportowe na boisku „Sokoła“, godz. 7 wiecz. — akademja w teatrze polskim.

(k) **Pożar.** We wsi Dzibice, gm. Lelów, pow. włoszczowskiego, wybuchł pożar, który zniszczył 4 domy mieszkalne, 4 chlewy, 2 szopy, zboże, oraz inwentarz żywy i martwy. Ogólne straty wynoszą 17.600 zł. Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia komina.

(k) **Wyrodna pasierbica.** Kazimiera Konopka, wdowa ze wsi Woli-Chodkowskiej, pow. kozienickiego, zameldowała w policji, że w czasie nieobecności jej w domu, usiłowano otruć esencją octową jej 2-letniego syna Adama. Ustalono, że wspomniane dziecko truła pasierbica Konopkowej — Ewa Konopka za namową Chudzik Anny i Lasotowej Marjanny ze wsi Wola-Chodkowska, które zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

Z Sosnowca.

(s) **Kurs dla kerowników kolonij letnich.** Jak już donosiliśmy pow. komitet kolonij letnich urządza kurs dla kierowników kolonij. Kurs ten jest bezpłatny. Wszelkich informacyj udziela dyrekcja seminarjum męskiego w Sosnowcu. Początek wykładów w sobotę o godz. 3 popoł. Nauczycielstwo może być zwolnione na poniedziałek przez inspektora szkolnego.

(s) **Wycieczka nad morze polskie.** Liga morska i kolonjalna w Sosnowcu w dniach od 27 — 30 —6. organizuje wycieczkę nad morze polskie. Wyjazd z dworca sosnowieckiego dnia 27.6. o godzinie 12-ej powrót 30 bm.

Wycieczka zwiedzi porty: handlowy węglowy i wojenny; ponadto motorówkami odbędzie wycieczkę na Hel. Koszta wycieczki wraz z obiadami, noclegami i przejazdami wynoszą zł. 55.50 — nieczłonkowie o 15 zł. więcej.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje się w biurze ligi ul. Parkowa 1, w godzinach od 17 — 20, w niedzielę od 11 do 13-ej do dnia 17.6. br.

(s) **Wycieczka do Krakowa i Ojcowa.** Sekcja wycieczkowa polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu podaje do wiadomości, że w dniach 28 i 29 czerwca br. urządza dla swych członków i ich rodzin dwudniową wycieczkę do Krakowa i Ojcowa.

Zgłoszenia przyjmują i bliższych informacyj udzielają przedstawiciele poszczególnych grup oddziału oraz sekretarjat związku, mieszczący się przy ul. Warszawskiej 22 I p. w Sosnowcu.

Zgłoszenia przyjmuje się do 20 bm. Koszta wycieczki 15 zł. od osoby. Ilość uczestników ograniczona.

(s) **Co komu ukradli.** W nocy z 9 na 10 bm., nieznani złodzieje włamali się do sklepu spółdzielni pracowników gwarectwa Renard przy ul. Staszica 19 w Sosnowcu, skąd skradli wyroby tytoniowe, herbatę, znaczki pocztowe oraz 15 zł. gotówką. Straty wynoszą ok. 400 zł.

— W nocy z 9 na 10 bm., z mieszkania Mieczysława Kalety w Maczkach (domy kolejowe) skradziono garderobę i bieliznę wartości 235 zł.

— Dnia 9 bm. wieczorem zostali ujeci na gorącym uczynku dokonywania kradzieży w sklepie tytoniowym t-wa dobroczynności przy ul. 3 maja w Sosnowcu — Jan Gabryś i Kazimierz Ziołkowski, obydwaj bez st. m. zamieszkania. W toku dochodzenia złodziejom udowodniono również dokonanie kradzieży w warsztacie mechanicznym Marcina Urbańskiego, w nocy z 7 na 8 bm. Wraz z dowodami i dochodzeniem zostali przekazani władzom sądowym.

(s) **Repertuar kin.** „**Zagłębie**": — Moje słonaczko.

„Palace": — Operetka murzyńska.

Sprawa deputatów węglowych dla nauczycielstwa w Porębie.

W odpowiedzi ks. K. Czaplińskiemu.

W Nr. 151 „Expresu Zagłębia" oraz w Nr. 129 „Kurjera Zachodniego" ukazały się artykuły w sprawie, odbytej w sądzie grodzkim w dn. 18.5. w Zawierciu, gdzie oskarżycielami stanęli: **Antoni Słabiak, Janina Skibińska, Józefa Jaroszowa, Marta Fothówna i Jan Pałka,** a oskarżonymi proboszcz parafji Poręba **ks. K. Czapliński** i wójt gminy Poręba **Józef Siński.**

Nie znamy autorów pomienionych artykułów, z których i jeden i drugi grzeszą bądź co bądź ważnemi niedokładnościami, a nadto ostatni zawiera tak głęboką i piękną naukę, że nie sposób pominąć ją milczeniem. Nie wiemy również, czy niedokładności owe nie są rozmyślnie utrzymane w tajemnicy. Przeto sprawę tę podaną w prasie do wiadomości szerszemu ogółowi, czujemy się w obowiązku wyjaśnić, sąd pozostawiając czytelnikom.

A więc: kwity węglowe wystawiane były przez miejscową fabrykę imiennie i wydawane dla nauczycielstwa w drodze dobrowolnych świadczeń, przez szereg lat zabierane stąd przez **ks. Czaplińskiego i doręczane, lub przesyłane przez niego nauczycielstwu;** nie istniały uprzednio żadne postanowienia, któreby zmuszały nauczycielstwo do pisemnego zgłaszania się po kwity do dozoru szkolnego. Podobna, zresztą bezprawna, uchwała dozoru zapadła dopiero w dn. 23 stycznia 1931 r., tymczasem kwity węglowe zatrzymane były już, **jak to słusznie zaznacza „Expres Zagłębia"**, z miesięcy: grudnia 1930 r., stycznia 1931 r. (otrzymane przez tegoż ks. Czaplińskiego w dn. 3 stycznia 1931 r. z urzędu gminy, dokąd skierowała je już w tym miesiącu fabryka), i z lutego 1931 r.

Po kwity grudniowe i styczniowe **daremnie posyłaliśmy w dn. 10.I. 1931** (10 stycznia 1931 r.) **do ks. Czaplińskiego,** wydelegowanego z pośród siebie p. J. Pałkę. Daremnie zwracaliśmy się do urzędu gminy z prośbą, aby kwity nasze, skierowane tam przez fabrykę, mogły bezpośrednio trafiać do rąk naszych.

Bolesnem było dla nas, pracujących **w różnych z ks. Czaplińskim warunkach** materjalnych, takie oczywiste krzywdzenie dla jakichś osobistych **wygórowanych ze strony ks. Czaplińskiego ambicyj czy fantazyj.**

Do kogóż przeto należy zastosować naukę, podaną w „Kurjerze Zachodnim"? Komuż przypisać trzeba „małostkowość", „niezdrowe ambicje", czy coś więcej, i kto winien „postarać się najrychlej niewłaściwe stosunki naprawić"?

Wysoko ceniąc dobro sprawy, dla której służymy, staramy się zawsze o zachowanie powagi naszego stanu nauczycielskiego, lecz usiłowania nasze dobrowolnego załatwienia spełzły na niczem i skarg sądowych wyraźnie i niejedrokrotnie **domagał się właśnie proboszcz,** co w razie potrzeby gotowi jesteśmy poprzeć dowodami, jak i wogóle wszystko to, co w powyższych krótkich słowach podajemy. Nie chcemy negować gorliwości ks. Czaplińskiego, jako prezesa dozoru, owszem uznajemy zbytnią jego gorliwość.

Z p. Domagałowej, która była jedną z pierwszych w rzędzie oskarżycieli, przykładu ani w tym wypadku ani pod żadnym względem brać nie będziemy i nie chcemy. Dość, że zmuszeni jesteśmy podkreślić **jej wysoko poczutą „koleżeńskość".**

Zaznaczyć wkońcu musimy, że na orzeczeniu sądu grodzkiego nie poprzestajemy, zarazem chętnie służymy komentarzami i faktami w imię triumfującej prawdy.

Marta Fothówna
Antoni Słabiak
Janina Skibińska
Józefa Jareszowa
Jan Pałka.

Poręba. 10.6. 1931 r.

Ze zw. pracowników administracji gminnej pow. zawierckiego.

W dniu 8 bm. starosta Konopacki przyjął nowopowałany zarząd oddziału powiatowego związku pracowników administracji gminnej w osobach prezesa Jana Wosińskiego i członków zarządu: Zucha i Władysława Jędrzejkiewicza, który jednocześnie zreferował p. staroście program pracy zarządu na najbliższą przyszłość. Ponieważ sprawy natury materjalnej, w tem ubezpieczenia emerytalnego, zostały już załatwione na terenie powiatu b. pomyślnie, w programie tym uwzględniono obecnie sprawy zawodowe w gminie, systematyczną pracę społeczną, ze zwróceniem uwagi na dziedziny dotychczas zaniedbane oraz sprawę dokształcania i utworzenie powiatowego funduszu na ten cel.

P. starosta z zainteresowaniem wysłuchał poruszonych spraw i informował się o sprawach zawodowych pracowników gminnych, otrzymując od przedstawicieli związku szczegółowe wiadomości.

Żegnając p. starostę, przedstawiciele pracowników gminnych złożyli podziękowanie za serdeczne przyjęcie, które będzie dla związku bodźcem w przyszłej pracy.

Z Będzina.

(b) **Ze związku legjonistów polskich w Będzinie.** Dnia 14 bm., o godzinie 10 rano, odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie członków związku legjonistów polskich i peowiaków oddziału w Będzinie, w lokalu własnym przy ul. Małachowskiego nr. 16, III piętro.

Gdyby w oznaczonym wyżej czasie nie przybyli członkowie w dostatecznej ilości, to o godzinie 11 rano, tegoż dnia, odbędzie się ogólne zebranie w drugim terminie i będzie ważne bez względu na ilość obecnych.

Porząd obrad jest następujący: 1) zagajenie, 2) wybór prezydjum zebrania, 3) odczytanie protokułu z poprzedniego ogólnego zebrania członków oddziału, 4) sprawozdanie zarządu, 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 6) uchwalenie budżetu oddziału związku na rok 1931-32, 7) wybory władz oddziału związku, 8) wolne wnioski.

(b) **Znaczna kradzież w sklepie spożywczym w Wojkowicach Komornych.** W nocy z 9 na 10 bm., do sklepu stowarzyszenia spożywców w Wojkowicach Komornych, wtargnęli nieznani dotychczas włamywacze, skąd skradli różne artykuły spożywcze i wiele innych przedmiotów, na ogólną sumę 511 zł.

(b) **Zniknęła bielizna, drzwi były zamknięte...** P. Perla Erlichman, zam. w Będzinie (Gzichowska 20), nie może wyjść z podziwu nad sprytem złodziei będzińskich.

— Biały dzień — biadała — przyszli, zabrali, zamknęli drzwi i poszli...

Rzeczywiście trzeba przyznać, że włamywacze będzińscy nabrali w ostatnich czasach dużej rutyny.

W godzinach popołudniowych, kiedy p. Perla wydaliła się na kilka minut z domu, do mieszkania dostali się zapomocą wytrycha, niewykryci dotychczas „cwaniacy" i splondrowali wszystkie pokoje, zabierając wszystko, co przedstawiało większą wartość.

P. Perla oblicza straty na 1200 zł.

Z Dąbrowy.

(d) **Zebranie związku podof. rezerwy.** Zarząd związku podof. rezerwy w Ząbkowicach zawiadamia swych członków, że w niedzielę o godz. 10-ej rano w lokalu tow. sportowego odbędzie się ogólne zebranie członków.

Niezrzeszeni podoficerowie i st. szeregowcy rezerwy proszeni są ze względu na bardzo ważne sprawy o liczne przybycie.

(d) **Wycieczka do Gdyni.** Oddział ligi morskiej i kolonjalnej w Dąbrowie przyjmuje zapisy na wycieczkę 3-dniową do Gdyni, która odbędzie się w dniach 27 do 30 czerwca r. b., organizowaną przez radę okręgową ligi w Katowicach. Koszty wycieczki dla członków zł. 65.— dla niecziłonków zł. 77.

Koszty te obejmują: przejazd III kl. pociągiem pośpiesznym, kwatery w Gdyni, zwiedzanie portu holownikiem oraz wycieczkę statkiem na Hel. Zapisy najpóźniej do dn .18-go bm. przyjmuje p. J. Torbus, Kościuszki 12 m. 3, oraz p. Horski. 3 maja 16.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

16.

— Możliwe — zgodził się Vance. — Jaki to był rewolwer?

— Stary Smith et Wesson 32 — przypomniał sobie Chester. — Rękojeść była z macicy perłowej, a na lufie jakieś znaki... nie pamiętam dokładnie. Kupiłem go piętnaście lat temu — może nawet dawniej — jadąc na wieś. Uczyłem się strzelać do celu. Później znudziło mi się to i schowałem go do szuflady.

— Czy był wtedy w dobrym stanie?

— Chyba. Początkowo zacinał się, lecz potem dałem go do naprawy i zrobił się taki czuły, że palił za najlżejszem dotknięciem.

— Czy kiedy go pan schował, był nabity?

— Nie pamiętam. Mógł być. To już tak dawno...

— Czy miał pan również w szufladzie naboje do tego rewolweru?

— Na to mogę panu odpowiedzieć pozytywnie, że w całym domu nie było ani jednego naboju.

Vance usiadł na krześle.

— Panie Green, jeżeli pan znajdzie ten rewolwer, da pan znać albo sędziemu, albo sierżantowi Heathowi.

— Ależ naturalnie, z przyjemnością — odpowiedział wspaniałomyślnie Chester.

Vance spojrzał na zegarek.

— Możebyśmy teraz przesłuchali pannę Sibellę? Doktór nie wraca...

Chester wstał, rad, że temat rewolweru został wyczerpany i sięgnął do sznura. Ale nie zadzwonił.

— Sam po nią pójdę — rzekł i wybiegł z pokoju.

Markham zwrócił się do Vance'a.

— Twoja przepowiednia, że rewolwer się nie znajdzie, zaczyna się sprawdzać.

— I sprawdzi się do końca, zobaczysz. To jest, dopóki nie wyświetlimy całej sprawy — odpowiedział poważnie detektyw. Ale po chwili uśmiechnął się i rzekł: — Sierżancie, a może pański złodziejski neofita zabrał go sobie na pamiątkę.

— Możliwe, że go wyrzucili przy sprzątaniu, tak jak mówił Greene — rzekł Markham. — W każdym razie mnie się zdaje, że ty przesadzasz znaczenie tego szczegółu.

— I ja jestem tego zdania — mruknął Heath. — Co więcej uważam, że te rozmówki z rodziną nie zaprowadzą nas daleko. Sam przesłuchałem wszystkich w nocy i mówię panu, że oni nic nie wiedzą. Jeżeli kto tu może coś wiedzieć, to ta Ada i z nią by warto pogadać.

— Sierżancie, panu ten mityczny włamywacz uderzył na mózg — rzekł Vance, potrząsając smutnie głową. — Pan myśli, że ona go widziała.

Markham popatrzył uważnie na koniec swego cygara.

— Nie, Vance. Ja zgadzam się z sierżantem. Widzę teraz, że dałem ci się wciągnąć w tę sprawę zupełnie niepotrzebnie. Dlatego się nie odzywałem i pozostawiałem ci wolną rękę. Jedyna nasza nadzieja to Ada Greene.

— O, ty prosta, ufna duszo! — westchnął Vance. — Ale ten przeczuciowy Chester długo nie wraca!

W tej chwili na marmurowych schodach rozległy się kroki i do salonu weszła Sibella w towarzystwie Chestera.

ROZDZIAŁ V.

LABIRYNT POSZLAK.

(Wtorek, 9-go listopada, godz. wpół do czwartej po południu).

Sibella weszła energicznym krokiem, z podniesioną wysoko głową, z twarzą ożywioną wzburzeniem. Była to wysoka, wysmukła, atletycznej budowy dziewczyna, nie ładna, ale interesująca i pełna powabu. W rysach jej było coś stanowczego i chłodnego; ciemne, krótkie włosy wiły się w naturalne loki; szeroko rozstawione, piwne oczy patrzyły z pod gęstych brwi; nos miała prosty; usta duże, wąskie, jakby trochę okrutne Ubrana była w ciemną, sportową, bardzo krótką suknię, jedwabne pończochy i pantofle na niskich obcasach.

Chester przedstawił jej sędziego jako swego znajomego. Reszty przedstawień dopełnił Markham.

— Pan wie, panie sędzio — rzekła dziwnie dźwięcznym głosem dziewczyna — dlaczego Chet pana lubi. Dlatego, że nie może pana pobić w golfie, a to mu się rzadko zdarza.

Z temi słowy usiadła koło stołu i założyła nogę na nogę.

— Papierosa, Chet — dodała rozkazującym tonem.

Vance wstał i podał jej papierośnicę.

— Proszę, niech pani będzie łaskawa spróbować moich Regies — rzekł z salonową uprzejmością. — Jeżeli je pani potępi, zacznę palić inne.

d. c. n.

Chałupnictwo w Polsce

jako poważne zagadnienie społeczno-gospodarcze.

Na całym niemal świecie zauważyć się daje dość ciekawe zjawisko: obok wielkiego przemysłu rozwija się systematycznie chałupnictwo. Dotyczy to krajów nawet najbardziej uprzemysłowionych. Chałupnictwo wkrada się do wielu gałęzi przemysłu, zatrudnia proletarjat miejski, oraz liczne rzesze bezrolnych i małorolnych.

Okoliczność, że wśród warstw pracowników najemnych chałupnicy stanowią grupę szczególnie upośledzoną, spowodowała, że w szeregu krajów Europy Zachodniej zwrócono na nie baczną uwagę i uznano je za jedno z najbardziej palących zagadnień socjalnych. To też ustawodawstwa poszczególnych krajów zaczynają się niem coraz bardziej zajmować, a parlamenty uchwalają szereg ustaw, które mają na celu uregulowanie zagadnień z chałupnictwem związanych. Specjalne ustawy o pracy chałupniczej weszły w życie w Anglji, w Niemczech, Francji, Norwegji, Austrji i Czechosłowacji. Zmierzają one do zrównania pod względem ochrony pracy chałupnika z robotnikiem fabrycznym.

Problem ten o pierwszorzędnem znaczeniu społeczno - gospodarczem, jest u nas stale niedoceniany. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że chałupnictwo u nas posiada olbrzymie, niewyzyskane dotychczas możliwości w dziedzinie eksportu, przyczem znaczenie jego ze względu na taniość wyrobów dla wzmożenia konsumcji w kraju jest również bardzo duże. Wystarczy wskazać, że na terenie Rzeczypospolitej znajduje się przeszło 200 tysięcy warsztatów chałupniczych, zatrudniających około 300 tysięcy osób.

Najsilniej reprezentowane jest szewctwo, które zatrudnia zgórą 100 tysięcy osób. Koncentruje się ono przedewszystkiem w województwie kieleckiem, a następnie w Warszawie i w okolicy Łodzi, Wilnie, Krakowie i Lwowie. Na drugiem miejscu znajduje się krawiectwo chałupnicze, które posiada największe ośrodki w Brzezinach i Tarnowie oraz jest licznie reprezentowane we wszystkich wielkich miastach. Na dalszych miejscach mamy kilimiarstwo, koszykarstwo, stolarstwo, bednarstwo, sitarstwo, bieliźniarstwo, galanterję skórzaną itp.

Upośledzenie chałupników dotyczy zarówno zarobków, jak i czasu pracy i warunków higjenicznych. Praca dwunasto — do czternastogodzinna, a przy końcu tygodnia przechodząca i w szesnastogodzinną, nie należy do wyjątków. Ponadto chałupnictwo należy do tych gałęzi pracy, które najliczniej zatrudniają elementy fizycznie najsłabsze, a więc kobiety, młodocianych, oraz mężczyzn starszych. Warunki higjeniczne, a przedewszystkiem warunki mieszkaniowe w chałupnictwie domagają się również jak najenergiczniejszej akcji i reorganizacji. Najczęściej bowiem w warsztatach chałupniczych odbywa się praca w warunkach urągających wszelkim przepisom higjeny.

Należy dodać, że ogromna większość chałupników jest zupełnie niezorganizowana i nie korzysta z dodatnich stron umów zbiorowych. To też zarobki chałupników są znacznie niższe od zarobków robotników fabrycznych. W Biłgoraju np. zarobki chałupników wynoszą 2 grosze za godzinę pracy, a wogóle w Polsce nie przewyższają sumy do dwudziestu kilku groszy za godzinę.

Odbywająca się właśnie obecnie w Warszawie wystawa pracy chałupniczej jest pierwszym wysiłkiem skierowania uwagi społeczeństwa na palące zagadnienie pracy chałupniczej i los 300.000 pracowników najemnych. Wystawa ta pozwala szerokim sferom zapoznać się z obecnym stanem chałupnictwa w Polsce. Sprawą tą winny się silniej zainteresować nasze sfery gospodarcze, oraz czynniki rządowe, albowiem w chałupnictwie tkwią duże i niewykorzystane dotychczas możliwości, mające pierwszorzędne znaczenie dla życia gospodarczego kraju.

Cyganka-czarownica

obrażona zbyt małym datkiem — urzekła całą rodzinę.

W pewnym zamożnym domu węgierskim zjawiła się cyganka nazwiskiem Demeter Dobray, prosząc o jałmużnę.

Gdy podano jej drobny datek, nie przyjęła go, co tak oburzyło pana domu, że kazał

wyrzucić za drzwi

natrętną żebraczkę.

Od tego czasu w domu pp. N. zaczęły się dziać dziwne i niesamowite rzeczy.

Wszyscy członkowie rodziny zapadli na jakąś chorobę, której charakteru żaden lekarz nie umiał określić. Objawiała się ona bólami w stawach i mięśniach i zawrotami głowy. Jeden z członków rodziny

utracił wzrok.

Małoletni syn zapowiedział, że ożeni się z jakąś dziewczyną upadłą, a przytem brzydką i złą.

Cyganka twierdziła zuchwale, że wszystkie te nieszczęścia są jej sprawką, gdyż ona to, za pomocą swej władzy hypnotycznej zemściła się na ludziach, którzy odmówili jej pomocy.

W czasach średniowiecznych wpływ taki nazwanoby czarami a cygankę niechybnie postawionoby przed sądem i

spalono żywcem na stosie.

W dzisiejszych czasach trudno dowieść, że ktoś tylko mocą swej silnej woli potrafi wtrącić bliźniego w nieszczęście i sprowadzić nań choroby i katastrofy.

Gdyby nawet sąd uwierzył w taki stan rzeczy, nie wiadomo przecież, czy w dzisiejszym kodeksie karnym znalazłby podstawę do ukarania winnej.

Niema bowiem paragrafu,

zabraniającego używania swej woli choćby w złych zamiarach,

jeżeli tej woli nie towarzyszą czyny.

Niewątpliwie, że z rozwojem nauk metapsychicznych luka ta w kodeksie karnym zostanie kiedyś wypełniona. Narazie jednak prawo wobec tego rodzaju złoczyńców jest bezsilne.

Najstarszy student świata

zmarł w wieku 74 lat.

W Upsali zmarł w wieku 74 lat nagle najstarszy student świata, niejaki Baumbach, a wraz z nim traci miasto uniwersyteckie Upsala jednego ze swych najbardziej oryginalnych mieszkańców.

Baumbach, będący człowiekiem bardzo zamożnym, mógł sobie pozwolić na odgrywanie

roli wiecznego studenta

i na nader wygodne przygotowanie się do egzaminu państwowego. Studjował on na uniwersytecie w Upsali razem 170 semestrów, uczęszczał na prawie wszystkie wykłady, interesował się w ostatnich czasach rozmaitemi językami, a przedewszystkiem łaciną do której czuł szczególne zamiłowanie.

Gdy Baumbach ukończył 61 lat, postanowił on wreszcie zdać doktorat i złożyć egzamin państwowy, dotyczący nowej i starożytnej filologji. Do egzaminu przygotowywał się bardzo starannie. Gdy egzaminujący profesor dał mu do przełożenia szczególnie trudny tekst w języku łacińskim, wziął Baumbach książkę do ręki, spojrzał uważnie na tytuł i zawołał:

— Dzieł tego pisarza bardzo dawno już nie miałem w rękach... Jeśli się nie mylę, czytałem tę książkę jeszcze w r. 1878, ale wcale jej nie zapomniałem.

Po tych słowach przełożył on tekst w tak doskonały sposób, że profesor zaiste się zdumiał...

Jego promocja była wielką uroczystością dla uniwersytetu i zgromadziła liczne rzesze ciekawych z Upsali, a nawet ze Sztokholmu.

Uniwersytet w Upsali urządził swemu wiecznemu studentowi

wspaniały pogrzeb.

Wzięli udział w nim wszyscy profesorowie i studenci oraz wielu mieszkańców miasta. Prawie wszystkie uniwersytety północne wysłały na pogrzeb wiecznego studenta delegacje... Przy dźwiękach znanej piosenki studenckiej „Gaudeamus igitur“ trumna jego spoczęła w grobie...

Z Czeladzi.

(c) **Na kolonje letnie.** Jutro, w szkole na Piaskach odbędzie się badanie dzieci przez lekarza szkolnego, dr. Wiśniewskiego, celem zakwalifikowania pewnej ilości dziatwy, której niezbędny jest wypoczynek na świeżym powietrzu.

(c) **Ze związku podof. rezerwy w Czeladzi.** W niedziele o godz. 9 rano w sali szkoły przy ul. Będzińskiej, odbędzie się miesięczne zebranie członków związku podof. rez., na którem omówiony zostanie szereg spraw związkowych i sprawa biura rozklejania afiszy.

Z Zawiercia.

(z) **Wygląd miasta zmienia się powoli na lepsze.** Ostatnio na rogu ul. Kościuszki i t. zw. drugiej alei usunięto szpetny parkan i wybudowano bardzo efektowny kiosk z ogródkiem. Magistrat zyskałby również uznanie za polecenie uporządkowania stojącego naprzeciwko dworca kolejowego domu, czyniącego odstraszające wrażenie, zwłaszcza na przyjezdnych.

(z) **Tajemnicze zaginięcie.** Przed paroma dniami córka Romana Urbańskiego 18-letnia Stanisława (Piłsudskiego 16) opuściwszy dom nie powróciła po dziś dzień. Wszczęte przez rodziców poszukiwania nie dały dotychczas żadnego rezultatu, wobec czego Urbański zgłosił się o pomoc do policji.

(z) **Egzaminy maturalne w gimnazjum męskiem.** W gimnazjum męskiem towarzystwa „Szkoła średnia“ w Zawierciu, odbyły się egzaminy maturalne, pod przewodnictwem delegata kuratorjum krakowskiego, p. G. Leśnodorskiego.

Świadectwa dojrzałości otrzymali następujący uczniowie: Bilnik Janusz, Derejczyk Wacław, Fijołek Tadeusz, Gałkowski Marjan, Gorel Kazimierz, Guz Marjan, Kaźmowski Czesław, Kowalski Ryszard, Kustra Wiktor, Mach Aleksander, Maciejewski Tadeusz, Milka Stefan, Różnyński Bohdan, Szajntal Szaja i Wróblewski Zbigniew.

(z) **Wycieczka szkolna w stolicy.** Onegdaj powrócili z wycieczki do Warszawy uczniowie 7-klasowego gimnazjum męskiego. Wycieczka, którą prowadził prof. Pytlarz bawiła w Warszawie od 8 do 11 bm. zwiedziwszy samo miasto i historyczne jego zabytki.

Zaznaczyć należy, że w dzisiejszych trudnych finansowo czasach, wycieczka ta doszła do skutku dzięki sprawnie działającej samopomocy uczniowskiej tej klasy.

(z) **Cyklista na chodniku.** Abram Zajdman w przystępie kawalerskiej fantazji wjechał na rowerze na chodnik, potrącając przechodniów. Posterunkowy spisał protokuł.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Stella“ — „Miłość i sport“. Kino „Uciecha“ — „W ogniu i potoku krwi“.

(z) **Śmiała kradzież w pociągu.** Onegdaj, w pociągu zdążającym w stronę Katowic jechał mieszkaniec Gdańska Paweł Wicher, którego okradziono w czasie snu, zabierając mu portfel z zawartością 1500 zł. i złoty zegarek. O kradzieży zawiadomiony został posterunek p. p. na dworcu.

Ze sportu.

ZAWODY KLUBU „STRZAŁA“ w Sosnowcu.

We wtorek, dn. 16 o godz. 4-ej popoł. odbędą się na boisku rady WF. i PW. w Sosnowcu eliminacyjne rozrywki lekkoatletyczne w następujących konkurencjach: biegi 100, 400, 1500, 5000 m., sztafety: 4×100 i olimpijskie rzuty: dyskiem i oszczepem, pchnięcie kulą, skok w dal i wzwyż. Zawodnicy lekkoatletyczni z Sosnowca, pragnący być wyeliminowanymi w powyższych konkurencjach, do zawodów lekkoatletycznych między reprezentacjami miast Sosnowca i Dąbrowy, które odbędą się w końcu bieżącego miesiąca, zechcą zgłosić się we wskazanym wyżej terminie na boisku rady WF. i PW. do p. Romana Cieśli, instruktora sekcji lekkoatletycznej KS. „Strzała“ w Sosnowcu.

CIEKAWY POKAZ SIŁY LUDZKIEJ.

W nadchodzącą sobotę o godz 3 popoł. na boisku S. T. S. „Unja“ w Sosnowcu (ul. Aleja) wystąpi „król żelaza“, który zademonstruje: rwanie łańcucha, gięcie szyn, zatrzymywanie aut w biegu, tłuczenie kamieni pięścią i wiele innych atrakcyj.

Dochód z widowiska przeznaczony jest na rzecz „Rodziny policyjnej“. Prócz pokazu siły, rozegrane zostaną zawody koleżeńskie w piłkę nożną między klubami S. T. S. „Unja“ contra „Policyjny K. S.“ z Będzina.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wp. J. Magiera — Będzin. Adres p. St. A. Radka jest następujący: Warszawa — Żoliborz, ul. Krasińskiego nr. 16 m. 92.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 11. 6.

Warszawa — Dol. 8.95
Londyn 43.37
Paryż 34.91 i pól
Wiedeń 125.30
Praga 26.41¾
Włochy 46.68
Belgja 124.26
Szwajcarja 173.10
Oslo 238.78
Berlin 211.60
Pieniądz dzienny 8.97 i pól
5 proc. Poż. Konwer. zł. 47.75
4 proc. Poż. Inwest. zł. 82.50
4 i pól Ziem. Kredyt. zł. 49.75
Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 11. 6.

Bank Polski 121.00 — 121.50
Lilpop 15.00
Tendencja słabsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 11. 6.

Żyto cena tranz. 28.25
Żyto cena orjen. 28.25 — 28.50
Pszenica 31.25 — 31.75
Mąka żytnia 41.50 — 42.50
Mąka pszenna 50.50 — 52.50
Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

Fałszywi baronowie na występach w Berlinie.

Niemal jednocześnie zanotowano w Berlinie dwa sensacyjne wypadki t. zw. hochstaplerstwa, w których oszuści występowali jako rzekomi baronowie.

Pierwsze z tych dwuch oszustw, mające specjalnie brudny charakter, miało przebieg następujący:

Znany w Berlinie malarz Bruno Breil miał

córkę niezwykłej piękności.

16-letnia Gertruda była tak piękna, że rodzice musieli ją odebrać ze szkoły i przenieść się na odludne przedmieście Berlina, nie chcąc, by dziewczynka narażona była na pokusy wielkiego miasta.

Przez kilka miesięcy prowadzili państwo Breil prawdziwie

pustelniczy żywot;

jedyną rozrywką, dozwoloną Gertrudzie, było wyglądanie oknem. Przez cały dzień musiała siię dziewczynka uczyć pod kierunkiem matki i ojca.

Pewnego dnia zapukał do cichego mieszkania Breilów jakiś bardzo przystojny młodzieniec. Przedstawił się jako

baron Helmut von Hohenberg,

powiedział, że często widuje Gertrudę wyglądającą oknem, że jedynem jego marzeniem jest poznać piękną panienkę i otrzymać pozwolenie bywania w domu jej rodziców.

Breilowie, którym

zaimponowało

nazwisko młodzieńca, ujęci jego taktem i miłem obejściem, pozwolili mu od czasu do czasu odwiedzać ich córkę.

Przez kilka tygodni wszystko układało się jak najlepiej. Baron zapoznał Breilów ze swoją matką, piękną jeszcze i młodo wyglądającą kobietą. Zajmowała ona ogromne.

wspaniale urządzone mieszkanie,

do którego często ich zapraszała na wykwintne i wytworne przyjęcia.

Rzeczy szły tymczasem zwykłą koleją. Młodzi pokochali się. Baron oświadczył się rodzicom o rękę ich 16-letniej córki. Breilowie dali swoje błogosławieństwo.

Ślub

odbył się przy udziale tłumów publiczności i młodzi małżonkowie zamieszkali w mieszkaniu matki Helmuta.

Pewnego dnia, gdy Breilowa udała się do córki w odwiedziny, zastała drzwi mieszkania zamknięte na żelazny pręt.

— Państwo młodzi

wyjechali;

pani starsza wyprowadziła się — oświadczyła zdziwionej pani Breil stróżka.

Breilowa była w rozpaczy. Jakto? Córka wyjechała, nie pożegnawszy się z nią nawet, nie dawszy jej wogóle znaku życia. Jak to wytłumaczyć?

Po nitce do kłębka udało się Breilom odszukać matkę ich zięcia. Okazało się, że nie jest ona wcale baronową, ale

żoną biednego fryzjera,

że wspaniałe mieszkanie było tylko wypożyczone na pewien czas, że syn jej był już kilka razy karany sądownie i że poprostu wywiózł gdzieś biedną Gertrudę, mając prawdopodobnie zamiar sprzedać ją jako — żywy towar.

Breilowie są zrozpaczeni. Policja berlińska robi co może, żeby złapać

fałszywego barona.

Jak dotychczas, nie udaje się to jednak; matka jego „zwiała“ również z Berlina, zacierając za sobą umiejętnie ślady.

Drugi

analogiczny wypadek

zdarzył się również w Berlinie mniej więcej o tym samym czasie. Oszust okazał się tym razem bezrobotnym pracownikiem drukarskim, podszywającym się

pod nazwisko barona Edgara von Alten.

Magnesem przyciągającym była tu nie piękna młoda dziewczyna, ale bogata, bardzo bogata stara panna, z którą Alten zaręczył się, wyłudziwszy od niej przeszło

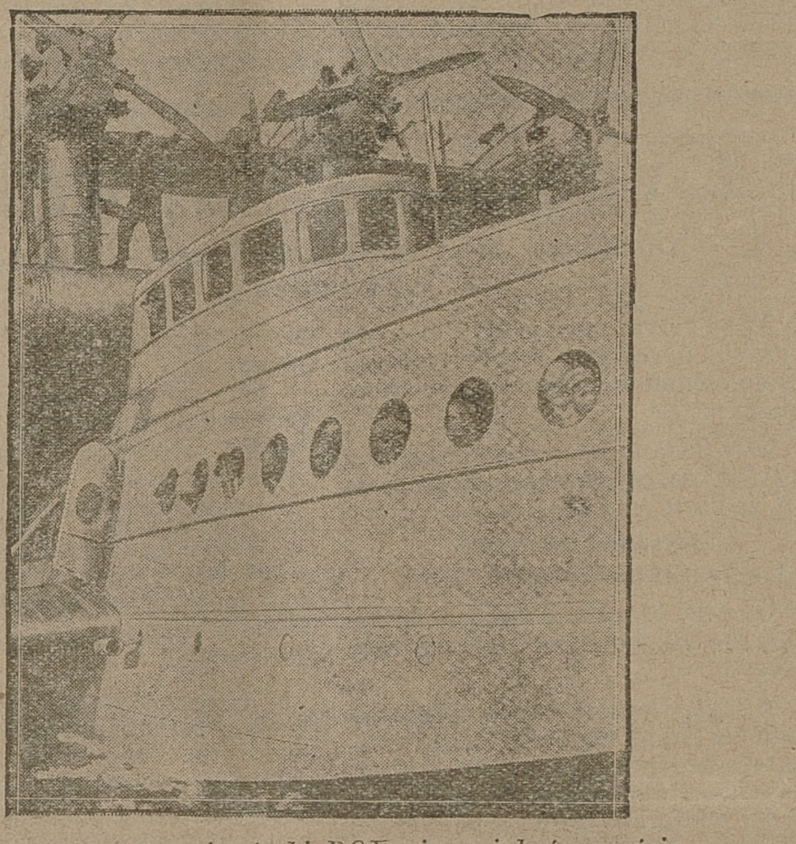
100 tys. marek

i luksusowe auto.

I w tym wypadku udało się oszustowi uciec. Panny nie zabrał jednak z sobą.. Wystarczyły mu w zupełności pieniądze.

Policja jest już podobno na tropie oszusta.

DOX znów się zepsuł



Olbrzym - samolot niemiecki DOX niema jakoś szczęścia. Po przeleceniu oceanu znów uległ wypadkowi. Naprawa potrwa kilka tygodni.

Córka miljonera poszukuje męża.

Siedem oryginalnych warunków.

Mister Jerzy Arwith, miljoner kanadyjskii, posiada 20-letnią córkę Barbarę, która jest przedmiotem westchnień wielu młodzieńców

Mister Arwith nie chce jednak, aby jedynaczka niepotrzebnie marzyła o młodzieńcach, pragnąc zaś otrzymać dzielnego i wartościowego zięcia, przybił na drzwiach swego pałacu następujące ogłoszenie:

„Aby uzyskać rękę mojej córki wraz z 5 miljonami dolarów, należy przejść następujące próby:

1) Przyszły zięć musi odbyć pieszo w ciągu jednej doby wycieczkę 40 klm.

2) Objuczony ciężarem 140 funtów musi przepłynąć 2 mile angielskie.

3) Na odległość 100 kroków winien trafić każdego wróbla w głowę.

4) O północy musi pójść do trupiarni i spędzić tam samotnie godzinę.

5) Musi udowodnić, że w ciągu trzech ostatnich lat nie wypił ani jednego kieliszka alkoholu.

6) Musi przynieść świadectwo od trzech wiarygodnych kobiet, że ma kwalifikacje na dobrego i czułego męża.

7) Musi pracować w moim kantorze przez rok i żyć przyzwoicie z 20 dolarów tygodniowej pensji.

Wydział Powiatowy w Zawierciu
rozpisuje przetarg ofertowy

na wykonanie robót malarskich klejowych i olejnych w gmachu Sejmiku w Zawierciu.

Formularze ofertowe można otrzymać w godzinach urzędowych w Wydziale Powiatowym w Zawierciu, za opłatą 5 zł.

Termin wnoszenia ofert ustala się na 19.VI.1931 r. godz. 12-ta w południe, wadjum wynosi 5 proc. w gotówce lub papierach wartościowych oferowanej sumy.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie dowolny wybór oferty, ew. podział roboty pomiędzy poszczególnych oferentów lub unieważnienia przetargu.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
STAROSTA (—) St. KONOPACKI.

HUMOR.

— Na tym Rembrandtcie to szanownego pana porzędnie orżnęli. Ten obraz niema więcej, jak 50 lat.

— A cóż mi to szkodzi, byleby tylko Rembrandt był autentyczny..

—

— Jeszcze jedno, kochany Stasiu jak się pobierzemy, mamusia zamieszkać musi przy nas.

— Mamusia... u nas?

— Nie będziemy mieli z nią żadnego kłopotu, zabierze ona ze sobą babcię.

—

Kucharka do młodszej: — Dlaczego właśnie chcesz podziękować za służbę, masz tu przecież zupełnie dobrze?

— Nie mogę znieść naszej starej! Ona jest fałszywa jak pies!

— Fałszywa?

— W oczy mówi zupełnie co innego, niż słychać przez dziurkę od klucza.

—

— Mamusiu, kiedy właściwie przyniósł mnie bocian?

— 16 kwietnia, kochanie,

— Jakie to zabawne, właśnie w dzień moich urodzin.

—

— Tatuś i mamusia mają dzisiaj rocznicę ślubu!

— Także wielkie coś! Mój tatuś i mamusia są już 12 lat po ślubie.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.